



DYREKTOR NACZELNY I ARTYSTYCZNY TADEUSZ BRADECKI

Brock Norman Brock

TU JEST POTWÓR

Here is Monster
przekład: Wiesław Powaga

OSOBY:

Massimo	Andrzej Grabowski
Żona Massima	Magda Jarosz
Jan	Piotr Skiba
Żona Jana	Marta Jurasz
Jenny	Agnieszka Schimscheiner
	Lidia Duda

REŻYSERIA

Katarzyna Deszcz

SCENOGRAFIA

Anna Sekuła

MUZYKA

Krzysztof Suchodolski

współpraca muzyczna: **Bogdan Długosz**
układ walki: **Marek Lech**

!!! W CZASIE PRZEDSTAWIEŃ NIE WOLNO FOTOGRAFOWAĆ, FILMOWAĆ ANI DOKONYWAĆ NAGRAŃ DŹWIĘKOWYCH !!!

Z-ca Dyrektora ds. Administracyjnych Ryszard J. Skrzypczak • Kierownik Muzyczny Mieczysław Mejza

inspicjent	Zbigniew Kaleta
sufler	Marta Baster
kostiumy:	
pracownia krawiecka damska	Halina Drahus
pracownia krawiecka męska	Fryderyk Kalkus
dekoracje:	
pracownia butaforska	Barbara Nowak
pracownia malarska	Małgorzata Talaga
pracownia stolarska	Wiesław Wróbel
pracownia ślusarska	Leszek Bubak
pracownia tapicerska	Jan Regulski
charakteryzacja	Teresa Niedrygas
światło	
dźwięk	Wiesław Ochal
główny brygadzysta	
kierownictwo techniczne	Anna Kammer, Andrzej Starzyk
koordynacja pracy artystycznej	Małgorzata Piotrowska-Jarosz, Urszula Więcek



!!! PRAPREMIERA NA MAŁEJ SCENIE

DNIA 20 CZERWCA 1993 ROKU !!!

Świat zła jest okrutny, to oczywiste — ale jakie jest miejsce dobra? Wszak obie te wartości są od siebie uzależnione — zło potrzebuje dobra, aby zdobyć ofiarę; dobro potrzebuje zła, aby utwierdzić się w swojej dobroci. Ewangeliczna mądrość powiada, że cały człowiek musi zostać odkupiony: zarówno zło, które czyni jak i dobro, którym się chlubi, są zawsze dwuznaczne i wzajemnie siebie warunkują. Jeżeli nie ma przemiany serca — dobro okazuje się równie okrutne jak zło.

A wszystko to rozważane jest bardzo abstrakcyjnie, w rzeczywistości bowiem nie ma dobra i zła — jest tylko człowiek czyniący dobro czy też wplątany we własne zło. Gdy uwierzmy abstrakcji, wtedy ona nas zniewala. Na szczęście jest jeszcze teatr, a ten nie jest ani moralitetem, ani homilią. Jego rzeczą jest człowiek, żywy i właśnie dlatego uwikłany w siebie i w innych, pyszny a zarazem bezradnie się szarpiący, skłócony ze sobą, lękliwy a zarazem jakże często bezwzględny. Człowiek noszący w sobie liczne rany a jednocześnie wciąż zadający nowe ciosy bliźniemu swemu, czyniąc to bezwiednie, jakby na oślep.

Przejście od zła do dobra stanie się możliwe jeżeli człowiek przejmie na siebie konsekwencje popełnionego zła i dopełni pokuty. Tego wydaje się nie rozumieć Massimo. Przejście od dobra do zła jest prawdziwe tylko wtedy gdy towarzyszy mu przebaczenie, a tego nie rozumie Żona Massimo. Przejście od zła do dobra bez pokuty i nawrócenia nie zmienia nic, dobro może dalej być tylko narzędziem ludzkiego okrucieństwa. Trwanie w dobru staje się wtedy wyrokiem.

Temu dramatowi ludzi przygląda się Matka-Ziemia, patrzy na wszystko okiem swej córki — Wiedźmy Jenny. Przy Jenny pozostaje ostatnie słowo, ona bowiem dała świadectwo życiu. Ludzie, którzy zgubili samą nawet możliwość bycia dobrym albo złym, utracili prawo do życia. Jeżeli tak rzeczy się mają, to pozostaje jedynie bezwiedna nadzieja, że chodzą jeszcze po świecie wiedźmy, które kierując się instynktem przychodzą ludziom z pomocą, nawet jeżeli pozostaje im już tylko ten najbardziej okrutny rodzaj miłosierdzia: *le coup de grâce*.

Jan Andrzej Kłoczowski OP

KEYNSHAM CHRONICLE

Linda Blampied

„Tu jest potwór” to mroczna opowieść. Monstrualny Massimo jest okrutną bestią — bije, gwałci swoją żonę, wyleguje się w łóżku, podczas gdy ona haruje od świtu do nocy by wyrzucić nieprzyjaznej ziemi okruchy potrzebne do przetrwania. Niczym gąbka wchłania obelgi i nieustannie trzusi się, by napęcznieć jego żołądek. Massimo natomiast desperacko napycha się seksem i przemocą, które stają się jego narkotykiem. Jak człowiek uzależniony pozostaje w ustawicznej pogoni za odrętwieniem i nowym doznaniem. Żona znosi tę huśtawkę, natomiast Jenny — kochanka — z rozkoszą pławi się w sado-masochizmie.

Żona zamiera z przerażenia, czując w sobie dziecko. Jenny natomiast z macierzyńską troską pochyła się nad swym małym „potworem”. Ze strachem, ale i z ciekawością daje Massimo potomka. Niczym psotna wiedźma jest dziecięca i brutalna, diabelsko witalna, przepelniona chęcią czynienia zła, ale i samotna — wszak otrzymuje swoją porcję kopniaków. Uprzejmość jest zbyt nudna dla Massimo.

Seks, przemoc i krew w większości scen są przywoływane słowem, a nie uobecniane inscenizacją. Nie ma tu sensacyjności schlebującej tanim gustom. Przedstawienie odbiega stylem od drugorzędnych filmów, które przyciągają widzów strumieniami lejącej się krwi. Massimo opuszcza swoją żonę. — Zastanawiamy się, czy jest to już koniec jej cierpienia. Po wszystkich zbrodniach „potwór” zostaje uwięziony — o ironio! — za kradzież wozu. Ludzkie cierpienie pozostaje niewymierne, kara je omija. Marniejący w celi więziennej Massimo, czepia się jednej myśli: „Kochaj, co możesz i akceptuj, co jesteś w stanie.” Ale czy rzeczywiście „potwór” zmienia się?

Massimo wraca do żony. Ciągłe powtarza — „Zmieniłem się, jestem inny!” Rąbie drewno, naprawia płot... przysięga że będzie trzymał się z dala od kochanki, że nie będzie więcej maltretował żony. „Zmieniłem się. Czy muszę wybić ci to z głowy?” Zastraszana latami kobieta nie potrafi uwierzyć w przemianę. Cierpienia sprawiły, że jej wnętrze i sumienie obumarły. Nie jest w stanie uczynić chrześcijańskiego gestu i przebaczyć. Wręcz przeciwnie, każe Massimo spać na podłodze i karmi go zimną owsianką.

Czy zło i przemoc rodzą się z niemożności okazywania i przyjmowania miłości? Czy można zrozumieć niemożność przebaczenia? Jak cienka jest granica między rozkoszą a bólem? Czy ciągle jesteśmy determinowani przekonaniem, że kobieta winna jest znosić wszelkie zniewagi i poświęcać się do granic samozniszczenia? Czy „potwór” może mieć

dziecięce serce wołające o miłość? A może „potwór” został schwyty w pułapkę zastawioną przez świat, który hołduje zasadzie „siła ma rację” i nie chce zrozumieć wrażliwości i uczuć jednostki? Czy Massimo jest nowym człowiekiem? Jak długo można kazać komuś pokutować? Czy kat i ofiara tworzą wieczny związek?

Ta sztuka stawia pytania, które możecie uznać za zbyt trudne do przełknięcia.

KEYNSHAM CHRONICLE, 11 XI 1991

Pub show a monster success

Wayne Stackhouse

SHOW W PUBIE — MONSTRUALNY SUKCES

Grupa „Show of Strength” zaprezentowała na scenie pubu „Hen and Chicken” jedną ze swoich najbardziej prowokujących inscenizacji — sztukę „Tu jest potwór”. Jest to prapremiera utworu Brocka Normana Brocka, która traktuje o bestialstwie i „egomanii” człowieka. „Potwór” Massimo czerpie sadystryczną przyjemność z bezlitosnej dominacji nad żoną. Po powrocie Massimo z więzienia, żona ma możliwość zaznania słodkiej zemsty. Czy ta kara jest zasłużona? Czy zachowanie żony jest moralne? O tym decyduje publiczność.

W sztuce pojawiają się elementy baśni, moralitetu i wyrafinowanej symboliki. Mimo eleganckiej reżyserii, inscenizacja dociera do sedna dramatu. Cień komizmu próbuje równoważyć tragizm związku męża i żony.

BRISTOL OBSERVER, 11 I 1991

THE CRITICS

A show of brutal honesty

David Harrison

POKAZ BRUTALNEJ SZCZEROŚCI

Wciąż nie mogę się zdecydować czy „Tu jest potwór” jest utworem wtórnym, czy też posiada niebagatelny ciężar gatunkowy...

Prosty temat — natura bestii drzemiąca w nas, a w sposób szczególnie ujawniająca się w relacji kobieta-mężczyzna — przedstawiony jest w sposób niebagatelny. Styl oscyluje pomiędzy liryczną sztucznością rodem z baśni braci Grimm, atmosferą starych ballad z pogranicza Anglii i Szkocji, oraz mrocznych nastrojów z czasów „Woyzecka”, zabarwionych do tego tonami z Homerowych poematów.

Rozpustnik Massimo (brutalnie znęcający się nad żoną) wyrusza w podróż będącą rodzajem Pielgrzymiej Drogi Rozwoju. Odrodzenie następuje w zwykłym dla takich sytuacji miejscu — w celi więziennej. Nikt jednak nie wierzy w tę przemianę: żonę łatwo zrozumieć. Partnerka jego sadystrycznych wyczynów (Jenny) nadal kroczy tą samą drogą. Massimo pozostaje samotny. Tekst przechodzi od formy wierszowanej do strumienia świadomości. Monolog zestawiony jest z dialogiem zantagonizowanych postaci. Spektakl jest brutalny, bezkompromisowy i gwałtowny lecz jego szczerość i pomysłowość pozostaje niekwestionowana.

EVENING POST, 5 I 1991

Barbarism begins at the Hen and Chicken

Stephen O'Dwyer i David Robinson

BARBARZYŃSTWO ZACZYNA SIĘ W PUBIE "HEN AND CHICKEN"

Usiądź wygodnie i przygotuj się na prostą opowieść o maltretowaniu żony, sadyzmie, bezrozumnej przemocy i morderstwie. Debiutancka sztuka Normana Brocka jest utworem tak bezlitośnie brutalnym, jak rzadko się spotyka.

Przez cały czas trwania sztuki, na opustoszałej scenie dominuje Massimo.

„Potwór” przemienił się w „człowieka”. Chce być dobrym mężem, jednak unicestwiają go „potwory”, które sam stworzył: emocjonalnie wypalona lecz zawzięta żona, psychotyczna Jenny oraz ich dziecko. Od początku wiadomo, że sztuka jest przeznaczona dla ludzi o mocnych nerwach. Brock lubuje się w szokowaniu publiczności. Oglądamy więc wydarty z łona matki płód owinięty w cuchnące szmaty, widzimy wypróżniającego się na scenie głównego bohatera, a nade wszystko jego przerażający stosunek do żony. Momentów dających wytchnienie jest niewiele.

Pusta, słabo oświetlona scena, brak muzyki — to elementy współbudujące trudną do zniesienia atmosferę. Każdy z bohaterów wie dzie odrębne życie, prowadzi grę, w której nie ma miejsca nawet na cień porozumienia. Przedstawienie wymaga szczególnej uwagi. Nawet „komiczny” epizod jest tu monstrualny. Biorą w nim udział dwie najbardziej irytujące postaci, Jan i Żona Jana. Sztuka z pewnością — nie zadowoli wszystkich gustów. Zaklasyfikować ją można gdzieś pomiędzy czystą rozrywką a prowokacją artystyczną. Stanowi jednak kolejny dowód na sukces grupy „Show of Strength” we wprowadzaniu teatru alternatywnego do Bristolu.

EPIGRAM, 4 II 1991